

## Oswajanie okupacji: kontynuacja życia przez polską inteligencję. Rekonesans\*

**Słowa kluczowe:** okupacja niemiecka, inteligencja, kultura, dzienniki, osvajanie, Generalne Gubernatorstwo

**Keywords:** German occupation, intelligentsia, culture, diaries, adjustment, General Government

Kazimierz Wyka, jeden z najwybitniejszych literaturoznawców swoich czasów, po wojnie spisywał przemyślenia na temat tego, co działo się od września 1939 r. Jego refleksje odznaczają się oczywiście literacką formą, patetyzmem przystającym do ówczesnych czasów i okoliczności, niemniej są cennym zapisem, jak intelektualista patrzy na nie tak odległe wydarzenia, których sam był świadkiem. Jako humanista, filolog, krytyk był dobrym obserwatorem i miał zdolność pogłębionej analizy rzeczywistości, co niewątpliwie wpływa na jakość jego zapisków. „Ujrzeliśmy — wspominał — że człowiek jest jak piłka gumowa, z której los może wszystką prężność wycisnąć, a ona wytrzyma, powróci kiedyś do stanu pierwotnego, byle jej nie naciąć śmiertelnie”<sup>1</sup>. Zanotował też, że: „Człowiek posiada zdumiewającą siłę nagięcia się i przystosowania i człowiek w okolicznościach, które powinny przeorać go do głębi, okazuje się taki sam, niezmienny w podstawach i znamionach swojego charakteru”<sup>2</sup>. Te uwagi dobrze obrazują przeżycia okupacji niemieckiej; sytuacja, zdawałoby się — graniczna, z czasem stała się oswojoną rzeczywistością, w której człowiek musiał nauczyć się funkcjonować, najczęściej po prostu kontynuując swoje przerwane aktywności, dostosowując je do nowych warunków. Jednym z takich przykładów było życie kulturalno-towarzyskie, co może zdawać się paradoksalne, zważywszy, że nie jest to jedna z podstawowych potrzeb ludzkich, ale to właśnie kultura w wielu wypadkach nie tyle odciągała uwagę ludzi od rzeczywistości okupacyjnej, ile pomagała ją oswajać poprzez próbę powrotu do dawnych zwyczajów czy szukania takich

---

\* Artykuł powstał na podstawie pracy magisterskiej: „Oswajanie i oswojenie okupacji na podstawie dzienników polskiej inteligencji. Generalne Gubernatorstwo X 1939–VII 1944”, napisanej pod kierunkiem prof. dr. hab. Jerzego Kochanowskiego, obronionej w Instytucie Historycznym Uniwersytetu Warszawskiego.

<sup>1</sup> WYKA 2011, s. 17. W artykule cytowane źródła zachowują oryginalny zapis.

<sup>2</sup> WYKA 2011, s. 16.

przestrzeni życia, które można niejako odtworzyć w nowych warunkach, tak aby przypominały przerwana codzienność.

Niniejszy tekst ma na celu ukazanie jednego ze zjawisk z zakresu problematyki osuwajania okupacji — kontynuację życia kulturalnego i nierzadko równocześnie towarzyskiego polskiej inteligencji przebywającej na terytorium Generalnego Gubernatorstwa na podstawie dzienników spisywanych przez przedstawicieli tej grupy społecznej.

## OSWAJANIE

Temat codzienności okupacyjnej na ziemiach Polski został już niejednokrotnie opisany. Badano ją pod wieloma kątami, niniejszy tekst odwołuje się do opisanych już wcześniej mechanizmów i prawidłowości tego czasu, ale ma na celu pokazanie procesu i zjawiska do tej pory nienazwanego i nieprzeanalizowanego — osuwajania okupacji oraz ostatecznej formy tego procesu, czyli oswojenia. Na potrzeby artykułu ograniczę się do tej strefy życia, która związana jest z kulturą. Warto dodać, że sam problem adaptowania się do realiów okupacji pojawiał się już w pracach poświęconych wojennej rzeczywistości, np. Jerzy Kochanowski, pisząc o strategiach przetrwania inteligencji, użył określenia „osuwajanie”: „Proces osuwajania okupacji, często podświadomy, był jak się wydaje równie ważny dla przetrwania, jak zdobywanie żywności czy opału. «Udomowianie» okupacji mogło przybierać różne formy, od adaptowania nowego języka po uodpornienie się na najtragiczniejsze nawet przejawy terroru”<sup>3</sup>. Leksem „oswojenie” pada również w dziennikach z czasów okupacji, co wskazuje na istnienie świadomości tego procesu wśród osób, które go przechodziły. *Słownik języka polskiego* pod redakcją Mieczysława Szymczaka słowo „osuwając” definiuje: „przyzwyczajając do kogoś, do czegoś, zaznajamiając, zapoznawając z czymś”<sup>4</sup>. Najnowszy *Wielki słownik poprawnej polszczyzny* podaje: „przyzwyczajając kogoś coś do czegoś”<sup>5</sup>. Proces osuwajania bardziej adekwatnie do warunków II wojny światowej i okupacji określiła Aviva F. Blumberg w wywiadzie dla „Polityki”: „Ludzie są w stanie przyzwyczać się prawie do wszystkiego. Ta rzeczywistość [getta — M.D.] stała się naszą codziennością, nie była dla nas niczym niezwykłym. Po jakimś czasie przestaje się zauważać, reagować, ponieważ w przeciwnym razie nie możesz żyć dalej. To jest coś w rodzaju mechanizmu obronnego”<sup>6</sup>. Oczywiście sytuacja Żydów w getcie była różna od sytuacji polskiej inteligencji pozostającej z drugiej strony muru. Niemniej proces jest podobny: przyzwyczajanie, które prowadzi do zobojętnienia, aby przetrwać, móc żyć i funkcjonować w nowych okolicznościach. Również współcześnie można zauważyć podobne formy adaptowania się do sytuacji nieco-

<sup>3</sup> KOCHANOWSKI 2015, s. 794.

<sup>4</sup> SZYMCZAK 1984, s. 560.

<sup>5</sup> MARKOWSKI 2015, s. 730.

<sup>6</sup> BLUMBERG 2016, s. 69.

dziennych, konfliktów, okupacji ziem. Etgar Keret w reportażu Pawła Smoleńskiego przytoczył znacznie bliższą naszym czasom historię osvajania codzienności (z grudnia 2001 r.):

Spotkał [Keret] go kiedyś w Europie i zadał to samo pytanie: — Jak możesz żyć w Bejrucie? Arab odrzekł: — Przyzwyczailem się. Etgar nie uwierzył. Ale teraz? Też się przyzwyczaił. Ogląda w CNN zdjęcia z Bośni, ogląda wiadomości z Izraela — tam jatka, tu jatka. I co? Jakoś z tym wszystkim żyjemy.

Co to znaczy — przyzwyczaić się?

Po prostu. W okolicach jego domu w ciągu ostatnich kilku lat było co najmniej pięć zamachów bombowych. Co może z tym zrobić? Nic. Idzie po papierosy albo na drinka i nie myśli, że go zaraz wysadzą w powietrze. To lepsze niż strach<sup>7</sup>.

Badanie dzienników inteligencji z czasów okupacji przynosi wiele spostrzeżeń na temat podobnego procesu do tego, który przedstawił Keret. Alicja Iwańska<sup>8</sup> opisała ten mechanizm w komentarzu do *Wojennych odcinków*:

Liczne zebrania (czasami ponad 50 słuchaczy) były na pewno bardzo niebezpieczne ale nikt na to wówczas nie zwracał uwagi. Czasem tylko ogarniało nas ostre przeżenie tak jak wówczas gdy Niemcy nakryli tajny kurs socjologii i zlikwidowali wszystkich... Ale następnego dnia życie wracało do „normy”. Głód nauki i wolności był zbyt silny a lekceważenie niemieckiego terroru stało się głęboką wewnętrzną potrzebą<sup>9</sup>.

Powyższe wspomnienie zostało dopisane przez Iwańską, kiedy była już dyplomowanym socjologiem — analizowała więc swoje zapiski z perspektywy czasu, korzystając z nabytej wiedzy akademickiej; podczas okupacji w listach do swojego męża na bieżąco notowała jednak spostrzeżenia z życia codziennego Warszawy, z których część dokumentowała efekty procesu osvajania, np.: „Pali się getto... ciągle eksplozje. A ludzie chodzą spokojnie ulicami pełnymi słońca i zapachu fiołków. Nikt nie odwraca nawet oczu słysząc strzały i wybuchy. Stoją zabawne wozy na Placu Zamkowym. Jeździ się nimi na Żoliborz”<sup>10</sup>. Iwańska postawiła się zatem w roli obserwatora (jak w większości listów) i opisała cudze reakcje i zachowania. Kochanowski zauważa: „Przykładem skuteczności szczepionki uodporniającej na okupacyjną codzienność są zapisywane na gorąco w okupowanej Warszawie spostrzeżenia poetki i socjolożki Alicji Iwańskiej, bez wątpienia dysponującej zarówno wrażliwością, jak instrumentarium pozwalającym widzieć więcej i głębiej”<sup>11</sup>. Mniej

<sup>7</sup> SMOLEŃSKI 2015, s. 127–128.

<sup>8</sup> Alicja Iwańska (1918–1996) — poetka, filozof i socjolog, która w czasie wojny prowadziła quasi-korespondencję z mężem Janem Gralewskim, po wojnie zebrała te zapiski i opublikowała, dopisując do nich swoje przemyślenia.

<sup>9</sup> IWAŃSKA, GRALEWSKI 1990, s. 52.

<sup>10</sup> IWAŃSKA, GRALEWSKI 1990, s. 184.

<sup>11</sup> KOCHANOWSKI 2015, s. 794.

społecznie, a bardziej personalnie problem przywyknięcia do terroru postrzega Zofia Nałkowska, pisząc o codziennych łapanek, rozstrzelaniach, konkluduje, że jest to codzienność, do której zdążono się przyzwyczaić:

Ta rzecz odbywa się wciąż — na tej lub innej ulicy, odbywa się publicznie. Nazajutrz megafon ogłasza nazwiska i imiona tych, na których to przyszło. Jeżeli potrwa tak dłużej, to nikt tego nie uniknie, nie będzie tutaj nikogo. [...] Te łowy to nie jest już obóz albo roboty, to jest jutrzejsza lista rozstrzelanych. Ulice są pustawe, w tramwajach luźno — jednak ludzie idą do pracy, idą jedni do drugich, coś sprzedają albo kupują, jest już to, co było u tamtych — i wtedy przejmowało nas zgrozą i współczuciem, i nawet zdziwieniem. Zachowujemy się w sposób, którego u tamtych nie umieliśmy zrozumieć. Żyjemy pomimo to, żyjemy obok tego i w tym. Powtarzają się zamachy i powtarzają się te odwety. Życie adaptuje się do tego, co jest. Oto uprzętam szufladę biurka, w której zamokły papiery od wody cieknącej przez okno w dachu. Zmywam talerzyki i filiżanki [...]. Myślę o ludziach i o książkach. Więc jest przystanie i na to, co jest, i na to, co jeszcze przyjdzie zgoda na los<sup>12</sup>.

W tym jednym wpisie zawarła się cała esencja zjawiska osuwania okupacji. Nałkowska poprzez rozważania o swoim życiu pokazuje również podejście innych. Postawienie banalnej czynności, jaką jest zmywanie naczyń, w ciągu narracji o wszechobecnej śmierci pokazuje, jak w oczach pisarki równorzędny status zyskują przeżycia graniczne, tragiczne i te codzienne. Nałkowska wprost konkluduje, że przecież życie dostosowuje się do tego, co jest — osuwanie rzeczywistości jest naturalnym procesem, który zachodzi nawet w skrajnej sytuacji, w czasach terroru. Podobną prawidłowość, choć nie zawsze nazwaną wprost, można zauważyć również w innych dziennikach z czasów okupacji. Do przemocy dochodzi na co dzień, dokoła, więc trzeba się do niej przyzwyczaić; to dzień powszedni, nie można temu zaprzeczać. Inna pisarka, Maria Dąbrowska, ma do załatwienia codzienne sprawy — choćby zdobycie żywności. Nauczyła się ignorować łapanek, a nawet potrafiła racjonalnie sobie perswadować, że przecież kobiet nie zabierają, więc nie ma się czym martwić — to zapewne dodawało jej pewności siebie i pozwoliło żyć w miarę normalnie. Podobnie na (nie)codzienne wydarzenia reagował aktor Marian Wyrzykowski<sup>13</sup>. Na początku stycznia 1943 r. w jego zapiskach pojawiają się informacje o nasileniu łapanek. Wspominał o nich jednak jak o czymś zwyczajnym, po prostu postanawiając nie ruszać się z domu. Nie przysporzyło mu to zresztą szczególnych niedogodności, ponieważ aktor potrafił zorganizować sobie czas: „Miałem zamiar wyjść wcześniej na miasto, ale miałem kilka telefonów, abym nie wychodził. Znów dzisiaj polowanie, i to na wielką skalę. Wobec tego po porządkach domowych zabra-

<sup>12</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 291–292.

<sup>13</sup> Marian Wyrzykowski (1904–1970) — polski aktor, przed wojną występował przede wszystkim na deskach warszawskich teatrów (m.in. Teatru Narodowego, Teatru Nowego, Teatru Kameralnego), od 1941 r. pracował jako kelner w kawiarni U Aktorek.

łem się do *Irydiona*”<sup>14</sup>. Zwraca uwagę, że Wyrzykowski został w odpowiednim momencie ostrzeżony, co dowodzi istnienia sieci kontaktów, solidarności społecznej; w tym kontekście znaczenie miała zapewne przynależność autora dziennika do określonej grupy społecznej, a co za tym idzie łączące go z nią silne więzy. Niemniej zdaje się, że pozostanie w domu, nawet spowodowane tak (nie)codzienną sytuacją, przynosi Wyrzykowskiemu korzyść — ma on pretekst, żeby posprzątać i poczytać. Podobnie reagował na pojawienie się w mieście nowych patroli legitymujących Polaków. Wspomina o nich, a zaraz potem stwierdza, że w lokalu, w którym się akurat znajdował, był duży ruch<sup>15</sup> — obie te informacje potraktowane zostały równorzędnie i podane bezpośrednio po sobie. Na marginesie zastanawia, czy wspomniany duży ruch nie był spowodowany właśnie nagromadzeniem patroli — ludzie mogli się przed nimi chować właśnie w restauracjach.

Podane powyżej przykłady pokazują, jak ciekawym i bogatym źródłem może być dziennik osobisty, choć trzeba mieć na uwadze, że opisuje on głównie odczucia, przemyślenia konkretnej jednostki, a nie fakty historyczne. Niniejszy artykuł został zainspirowany metodologią Marcina Zaremby zastosowaną w *Wielkiej Trwodze*<sup>16</sup>. Ja również nie będę skupiała się na wydarzeniach czy działaniach, które wywołały konkretne sytuacje historyczne. Ważniejsze będą dla mnie reakcje ludzi, ich emocje i postawy wobec wydarzeń, które bezpośrednio wpłynęły na ich życie. Historia wydarzeniowa czy instytucjonalna nie będzie zatem odgrywać dużej roli, istotniejsza dla mnie będzie historia społeczna i mikrohistoria.

#### RAMY ARTYKUŁU

Wybór miejsca — Generalnego Gubernatorstwa, został podyktowany przede wszystkim względami praktycznymi, jak również możliwościami, jakie wiążą się z badaniem właśnie tego terytorium. Przyczyny pragmatyczne to przede wszystkim liczba źródeł, czyli dzienników tam powstałych. Stamtąd właśnie pochodzi ich najwięcej, biorąc pod uwagę granice Polski sprzed II wojny światowej. W tym przypadku należy wziąć pod uwagę także wojenny podział administracyjny ziem II RP, np. zapiski z Kraju Warty będą się znacznie różniły od tych powstałych w GG pozostającym poza granicami III Rzeszy. Stąd ograniczenie badanego obszaru do jednego okręgu administracyjnego.

Ramy chronologiczne niniejszego artykułu — od października 1939 do lipca 1944 r. — są warunkowane sposobem postrzeganiem upływu czasu na wskazanej wcześniej przestrzeni. Terytorium okupowane przez Niemców i *de facto* stworzone przez nich w administracyjnym kształcie oficjalnie miało stolicę w Krakowie, nie-

<sup>14</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 76.

<sup>15</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 82.

<sup>16</sup> ZAREMBA 2012.

mniej Warszawa pozostała nieformalną stolicą kulturową, a co ważniejsze — to właśnie w niej skupiły się działania organizacji Polskiego Państwa Podziemnego. Cezura rozpoczynająca w moim artykule czas okupacji pokrywa się z oficjalnym ustaniem działań militarnych na terenie GG. Od początku października 1939 r. zaczęto podejmować próby organizacji życia społecznego, przystosowania się do nowych warunków. Oczywiście w pierwszym okresie obywatele mieli nadzieję na szybkie zakończenie wojny, wierzyli, że włączenie się do niej Francji i Wielkiej Brytanii — sojuszników Polski, doprowadzi do upadku III Rzeszy, a nad Wisłę powróci *status quo ante bellum*. Po nadejściu informacji o klęsce Polacy musieli przetworzyć i zrozumieć ostatnie wydarzenia<sup>17</sup>. Rozczarowanie i rozżalenie po militarnej porażce paradoksalnie znalazło pocieszenie w wieściach o podbijaniu przez Niemców kolejnych państw:

Kampania francuska była bowiem czymś w rodzaju rehabilitacji. Z przerażeniem na widok błyskawicznego rozpadu maszyny wojennej anglo-francuskiej mieszało się uczucie o takim mniej więcej wyglądzie: a przecież nie okazaliśmy się najgorsi, przecież w proporcji sił wrzesień polski znaczy tyle co sześć tygodni francuskiego oporu. W ciemności nastającej u kresu pierwszej wojennej jesieni było w tym porównaniu jakieś światelko — zupełnie bezsilne zrazu. Jeszcze nie wyjaśniające tego przewrotu w oczekiwaniach wojennych światelko, które dopiero po napaści Niemiec na Związek Radziecki, po Stalingradzie szczególnie, stało się zrozumiałe<sup>18</sup>.

Wyka dostrzegł, że czas okupacji dzieli się na etapy, na których można było obserwować różne sposoby jej osławiania. Podobne uwagi o zmianach w sposobie podejścia do sytuacji zanotował Zygmunt Klukowski<sup>19</sup>:

Naszym wielkim szczęściem było to, że od samego początku wojny łudziliśmy się, a nawet mocno wierzyliśmy, że ona długo trwać nie może, że musi prędko się skończyć. Łatwiej nam było dzięki temu przeświadczeniu wszystko znosić. Gdyby w pierwszych miesiącach wojny było wiadomo, że niewola i potworne niedole rozciągną się na całe lata i osiągną takich rozmiarów, wielu ludzi załamałoby się od razu<sup>20</sup>.

Jest to bardzo ważne spostrzeżenie również w kontekście tematu osławiania okupacji — stopniowe przyzwyczajanie się do nowej rzeczywistości i brak wiedzy, kiedy ta rzeczywistość się zmieni, pozwalały adaptować się do konkretnych sytuacji.

---

<sup>17</sup> Kazimierz Wyka opisał to w swoich wspomnieniach w ten sposób: „We wrześniu wszyscy w Polsce sądzili, że tylko wyjątkowe błędy i kłamstwa ukryte pod skorupą tzw. tajemnicy wojskowej, a oznaczające całkowite nieprzystosowanie militarne naszego kraju do wymagań współczesnej wojny, stanowią przyczynę klęski”. WYKA 2011, s. 220.

<sup>18</sup> WYKA 2011, s. 221.

<sup>19</sup> Zygmunt Klukowski (1885–1959) — lekarz, kierował szpitalem w Szezebrzeszynie, ponadto hobbystycznie zgłębiał historię regionalną i spisywał dzieje Zamojszczyzny, w trakcie wojny pracował w zawodzie, a ponadto działał w ZWZ, potem AK.

<sup>20</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 234.

Życie z dnia na dzień i walka o przetrwania w nowych warunkach zajmowały czas, którego już nie starczało na strach i trwałe załamanie.

W kwestii czasu warto też wspomnieć o kilku cezurach, które pojawiają się w dziennikach albo raczej: dają się z nich wyczytać. Niewątpliwie pierwszą i najważniejszą jest demobilizacja po kapitulacji, zakończenie działań militarnych czy choćby zauważenie tego faktu, np. kiedy autor nie brał czynnego udziału w walkach. W poszczególnych dziennikach cezura ta ulega jednak pewnym przesunięciom, a konkretne daty warunkowane są przede wszystkim osobistymi przeżyciami i losami twórców zapisków. Szczególnie wyraziste są te z nich, których autorów objęła mobilizacja. W przypadku Tadeusza Dziera<sup>21</sup> moment ten przypadł mniej więcej na 2 października 1939, pod tą bowiem datą notuje: „Rozstałem się dziś z mundurem. [...] Wczoraj musiałam rozstać się z karabinem. Wokół pełno Niemców. Konia zostawiamy w młynie. Ruszamy do Lublina”<sup>22</sup>. Znacznie wcześniej wojna skończyła się dla Zygmunta Klukowskiego; 18 września powrócił do swojego miasta, Szczepieszyna, a przede wszystkim do swojego szpitala.

Około godziny dziesiątej wjechałem do miasta. Na placu gimnazjalnym pełno zamaskowanych (...) samochodów niemieckich. Na ulicach ludzi mało, a ci, którzy wyszli z mieszkań, grupują się niemal wyłącznie przed swoimi domami. [...] Dwa tygodnie temu widzieli mnie w nowym mundurze wojskowym, a teraz patrzą na jadącego na prostym wozie oberwańca-cywila. Zdziwienie było powszechne. Kłaniałem się na wszystkie strony, lecz sprawiało mi to dużą przykrość<sup>23</sup>.

U Zofii Nałkowskiej pojawia się wyznanie, które oddziela to, co było przed wojną, od swojej teraźniejszości, którą niejednokrotnie opisuje jako „ruinę”, „dno”, „dead life” (zapożyczając z Moore’a). Píše bowiem: „to prawda, że w tym nowym moim życiu nie uchylam się od niczego, że skwapliwie usiłuję tym odkupić to dawne, niezrozumiałe dziś życie”<sup>24</sup>.

Wrzesień czy też początek października 1939 r. jest więc w dziennikach pierwszą wyraźną granicą. Kolejnym istotnym, odnotowywanym w zapiskach etapem jest pierwsza zima okupacyjna. Dokładny jej opis można znaleźć w dzienniku Nałkowskiej, która prawie codziennie chodzi po towar dla prowadzonej przez siebie trafiki, a wieczorami, przez brak opału, musi spać w ubraniu, w futrze, a ponadto — co musiało być szczególnie trudne dla pisarki — pali w piecu książkami.

Kolejnym ważnym wydarzeniem, różnie lokowanym w czasie w zależności od miejsca przebywania autora, były akcje prowadzone przeciwko ludności żydow-

<sup>21</sup> Tadeusz Dzier (1918–1998) — jest to pseudonim, według bibliografii Joanny Urbanek prawdziwe dane to Tadeusz Dzierżykraj-Rogalski, vide URBANEK 2009, s. 148–149. Dane dotyczące życia i śmierci podaję za: <https://www.1944.pl/powstancze-biogramy/tadeusz-dzierzykraj-rogalski,9447.html> (dostęp: 3 grudnia 2017)

<sup>22</sup> DZIER 1979, s. 56.

<sup>23</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 76.

<sup>24</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 109.

skiej<sup>25</sup>. W Warszawie najważniejsze okaże się stworzenie getta, a potem oczywiście powstanie; informacja o tym wydarzeniu jako wstrząsającym przeżyciu pojawia się chociażby u Wyrzykowskiego, który nie potrafi uodpornić się na hałasy dobiegające zza murów oraz przestać myśleć o tym, co się za nimi dzieje<sup>26</sup>. U Franciszka Czekajewskiego<sup>27</sup>, a więc w okolicach Częstochowy, piętno odcisnęły wywózki z tamtejszego getta, prowadzone we wrześniu i w październiku 1942 r.<sup>28</sup> Podobne daty będą przełomem dla Klukowskiego, 18 października 1942 odnotuje wprost: „Przed paroma dniami w Zamościu wykończono Żydów do reszty”<sup>29</sup>. Wcześniej wielokrotnie był świadkiem prześladowań Żydów i jako lekarz starał się im pomagać.

Jedną z ostatnich zdecydowanie przełomowych dat jest koniec roku 1943, w październiku nasilił się bowiem terror okupantów. Wyrzykowski zdaje się z początku nie móc przystosować się do nowej rzeczywistości, 16 października 1943 pisze: „Ten potworny nastrój terroru trwa nadal. [...] Przygnębiecie ogromne”; 18 października, w kolejnym wpisie: „Wczoraj po południu znów rozstrzelano dwadzieścia osób [...]. Nastrój coraz potworniejszy”, i w kolejnym, 24 października: „znów rozstrzeliwania, zabójstwa”<sup>30</sup>. Leksem „znów” może wskazywać na oswojenie tego terroru, jeżeli coś się powtarza — powszednieje. W dziennikach wykorzystywana była leksyka, za pomocą której możemy analizować proces przyzwyczajania się do kolejnych elementów nowej rzeczywistości, niemniej temat ten wymaga osobnego opracowania.

Końcowa cezura uwzględnionego w artykule okresu, czyli rok 1944, to przede wszystkim moment wybuchu powstania warszawskiego. Wydarzenie to dotyczyło przede wszystkim Warszawy i jej okolic, niemniej był to również czas, w którym klęska III Rzeszy wydawała się nieunikniona i w którym wojska okupacyjne powoli wycofywały się z GG; to także czas akcji „Burza”. Zarówno pierwsze z wydarzeń, jak i seria składająca się na drugie wpłynęły na zmianę postrzegania sytuacji GG. Codziennosc okupacyjna została zaburzona, w przypadku Warszawy można mówić o quasi-wojnie. Regularne działania militarne drugi raz od początku września 1939 r. dotarły na terytorium Rzeczypospolitej. Walka z bronią w rękę, zdobywanie i przejmowanie kolejnych punktów, ofiary zarówno wśród żołnierzy, jak i cywilów — wszystko to zmieniało rzeczywistość. Chociaż dotyczyło to głównie Warszawy, to była ona przecież nieoficjalnym centrum GG, dlatego właśnie wybuch powstania warszawskiego traktuję jako symboliczny koniec okupacji, a co za tym idzie — koniec możliwości jej osławiania.

---

<sup>25</sup> Więcej na temat relacji polsko-żydowskich podczas okupacji vide np.: ŻBIKOWSKI 2006; HILBERG 2007.

<sup>26</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 79–80.

<sup>27</sup> Franciszek Czekajewski (1890–1977) — przed wojną technik w Urzędzie Telefonów w Częstochowie, nie miał pełnego wykształcenia licealnego, niemniej spisywał podczas II wojny światowej kronikę z Częstochowy, podczas okupacji pracował w fabryce papieru.

<sup>28</sup> CZEKAJEWSKI 2006, s. 104, 106, 109.

<sup>29</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 256.

<sup>30</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 91–92.



Artykuł opiera się na źródłach<sup>31</sup> wytworzonych przez konkretną grupę społeczną — inteligencję. Współczesna definicja inteligencji mówi, że są to osoby zajmujące się pracą umysłową lub twórczą<sup>32</sup>. Jerzy Jedlicki pisał o grupie „podtrzymującej istnienie, poziom i rozwój tak zwanej kultury wysokiej”<sup>33</sup>. W niniejszym artykule przyjmuję kilka kryteriów, według których kwalifikuję konkretne dzienniki jako wytworzone przez jej przedstawicieli. W czasie okupacji większość inteligencji — czyli osób wykształconych albo chociaż tych, którzy byli w trakcie kształcenia przed wybuchem wojny (lub w jej trakcie) — musiała podjąć pracę fizyczną, co sprawia, że nie mieszczą się we współczesnej definicji. Niemniej czynnik wykształcenia albo właśnie — kształcenia się, jest kluczowym kryterium dokonanego przeze mnie wyboru. Oczywiście biorę pod uwagę również kryterium pracy umysłowej czy zatrudnienia w administracji. Ponadto do grupy tej włączam osoby, które można określić jako artystów, czyli np. pisarzy i aktorów. Takie podejście nie zmienia sensu pierwotnej definicji, pozwala jednak przystosować ją do realiów okupacyjnych.

Wybrane dzienniki łączy wiele podobieństw, co wynika m.in. z tego, że ich autorów łączyły ralecje osobiste. Dąbrowska, Nałkowska, Iwańska, Gralewski, Iwaszkiewicz, Wyrzykowski i Trzebiński wspominają o sobie nawzajem w swoich zapiskach na zasadach wzajemnej równości, a przynajmniej zaznaczając przynależność do jednej grupy społecznej, której członkowie porozumiewają się na tym samym poziomie intelektualnym, np. rozmawiając o literaturze, filozofii, spotkając się na tajnych zebraniach poświęconym sztuce.

Inną cechą wspólną analizowanego materiału jest wszechobecność w nim tematu literatury. Autorzy mimo okupacji, nowych warunków, nierzadko przytłoczeni walką o przetrwanie czy nadmiarem pracy, nie zapominają o lekturze. Staje się ona dla nich „szczepionką na okupację”, „wolną przestrzeń” — wolną od codzienności, jak również przypominającą o dawnym, gwałtownie przerwany życiu. Klukowski jeszcze w trakcie kampanii wrześniowej (11 września 1939) zanotował: „Poszedłem do publicznej Biblioteki Policijnej i zapisałem się w poczet abonentów. Chciałem wziąć *Ogniem i mieczem*, lecz nie było, poprosiłem więc o *Popioły*”<sup>34</sup>. Poczucie pocieszenia w lekturze szukała również Nałkowska, która pod datą 2 listopada 1939 stwierdziła, że szuka oparcia w *Panu Tadeuszu*<sup>35</sup>. Wyrzykowski wybrał natomiast *Pana Wołodyjowskiego*, którego określił mianem „nieśmiertelnej lektury”<sup>36</sup>. Alicja Iwańska z kolei opisywała, że kiedy przychodzi do biblioteki, wokół siedzą znajomi czytający Kanta, historię filozofii<sup>37</sup>. Literatura jest obecna w każdym z analizowanych

<sup>31</sup> Więcej o specyfice dzienników vide: LEJUNE 2010; RODAK 2011; LELEU 1952.

<sup>32</sup> MARKOWSKI 2015, s. 345. Hasło: inteligencja

<sup>33</sup> JEDLICKI 2001, s. 11–14.

<sup>34</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 47.

<sup>35</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 96.

<sup>36</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 69.

<sup>37</sup> IWAŃSKA, GRALEWSKI 1990, s. 80–81.

dzienników. Świadczy to o chęci ciągłego dokształcania się ich autorów, pozostawiania w stanie sprawności umysłowej, świadomości istoty tej intelektualnej rozrywki.

#### DZIENNIKI JAKO FORMA KULTURALNEGO OSWAJANIA

Metodą oswojenia, a nierzadko ucieczki od codzienności przez przedstawicieli inteligencji było już samo prowadzenie zapisek. W nich właśnie autorzy tworzyli swoje prywatne, „wolne przestrzenie”. W zależności od osoby ich istnienie można uznać albo za przejaw poczucia odpowiedzialności wynikającego z przynależności do określonej grupy społecznej, której zadaniem powinno być zachowanie świadectwa czasów okupacji, albo za formę intymnej ucieczki, zamknięcia się we własnym świecie, do którego nie ma dostępu ten rzeczywisty — zwłaszcza w tym drugim przypadku obserwować możemy artystyczną, literacką stronę zapisków.

Osobliwym dziennikiem jest niedawno wydany *Dziennik 1939–1945* lubelskiego sędziego Remigiusza Moszyńskiego, który własne codzienne notatki uzupełniał tymi prowadzonymi przez swoje dzieci. Angażował je więc w proces intelektualny, tworząc zarazem specyficzną formę kroniki czasu okupacji — rodzinną pamiętkę, a ponadto oryginalne źródło do badań okupacji widzianej oczami dziecka. Nałkowska 15 stycznia 1943 pisała o kierującej nią motywacji następująco: „Jedynym powodem pisania jest u mnie zawsze chęć zatrzymania życia, ustrzeżenia go przed zgubą i zniszczeniem”<sup>38</sup>. Podobne stwierdzenie zanotowała 10 maja 1944, stwierdzając, że chciałyby zachować to, co się dzieje. Nie myślała dla kogo, sam dziennik jest jednak zawsze, z samego założenia i racji swojej formy, do kogoś adresowany<sup>39</sup>. Podobnie rolę swoich zapisków widziała Dąbrowska, notując 12 lipca 1944: „na razie siedzę tylko nad swoimi pamiętnikami w poczuciu, że in extremis, w jakich teraz żyjemy — niechby to choć przynajmniej zostało”<sup>40</sup>. Widać, że groza okupacji została już oswojona, myśli kierują się ku przyszłości. Nawet jeżeli autorzy dzienników sami mieliby nie dożyć końca wojny, to mają nadzieję, że chociaż to, co zapisywali, pozostanie i będzie tworzyć obraz ich doświadczeń. Dla potomności pisała na pewno nauczycielka Franciszka Reizer, która pod datą 22 czerwca 1941 zanotowała: „A kiedyś dzieci moje będą czytać ten dziennik i inne, pisane jeszcze w Warszawie i na Wołyniu”<sup>41</sup>.

Andrzej Trzebiński 10 lipca 1942 uwiecznił swoje lapidarne refleksje na temat prowadzenia zapisków w ogóle: „pisanie pamiętnika jest — zajęciem drańskim. w takich czasach — szkoda czasu!”<sup>42</sup>. Natomiast w ostatnim swoim wpisie zauważył, że z postępem okupacji i własnego zaangażowania w działalność konspiracyjną — w dużej mierze na obszarze kultury — zaczęło mu brakować czasu na

<sup>38</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 267.

<sup>39</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 337.

<sup>40</sup> DĄBROWSKA 1988, s. 439.

<sup>41</sup> REIZER 1984, s. 50.

<sup>42</sup> TRZEBIŃSKI 2001, s. 131.

prowadzenia dokładnych notatek. 25 listopada 1942 zauważył: „na dwóch stronkach — cały miesiąc! cały listopad. Piszę coraz lapidarniej, może nawet i czuję, i przeżywam — coraz lapidarniej, to znaczy coraz kamienniej”<sup>43</sup>. Życie stało się monotonne, a więc oswojone, znane, autor nie ma więc o czym pisać, bo wszystko, co wcześniej wydawało się zbyt ekstremalne, budzące strach, teraz stanowi codzienność, do której przywykł.

Prowadzenie dziennika było dla przedstawicieli inteligencji przede wszystkim sposobem na pozostanie w formie — pisarskiej i intelektualnej. Regularne opisywanie przeżyć i refleksji było rodzajem narzuconej sobie dyscypliny pracy umysłowej. Skoro Nałkowska na co dzień prowadziła sklep z tytoniem, zajmowała się rachunkami, dostawą towaru, chorą matką, zaopatrzeniem własnego domu i nie miała czasu na pisanie powieści czy opowiadań, to spisywanie dziennika tymczasowo zastępowało dawną aktywność literacką. Podobnie — jak można domniemywać — myślał Witold Kula, który 1 listopada 1939 zanotował:

Dziwnie czuję się dziś przy biurku, nad zeszytem, z piórem w ręku... Minął już miesiąc od chwili, gdy Warszawa kapitulowała. Przez ten czas, będąc pozbawiony pracy, nic właściwie nie zrobiłem. Dziś chcę temu „położyć kres”. Nie wiadomo, jak to jeszcze długo może potrwać — a okres, w którym ma się czas, należy wykorzystywać, choćby nawet był przepędzany wśród ruin i zgłiszcz<sup>44</sup>.

Chyba najciekawiej, w kontekście omawianego tematu, o prowadzeniu i roli dzienników pisał Klukowski 1 września 1940:

Mija dziś rok od dnia wybuchu wojny. Mimo woli sięgamy myślą wstecz i robimy swoisty roczny bilans. Przeglądam od początku swój pamiętnik i widzę, jak nawet z tak krótkiej perspektywy różne zjawiska i wydarzenia nabierają innego zabarwienia i znaczenia. Przekonuję się równocześnie, o ile większą wartość, jako dokument historyczny, mają dzienniki, nieraz mało krytyczne, lecz pełne wrażeń świeżych i bezpośrednich [podkreślenie — M.D.], aniżeli wspomnienia pisane po upływie chociażby nawet krótkiego czasu, który jednak zawsze wpływa na nastawienie piszącego i zmienia koloryt jego przeżyć<sup>45</sup>.

Właśnie ze względów wskazanych przez Klukowskiego niniejszy artykuł oparto na dziennikach. Spisywanie przez autorów wydarzeń na bieżąco pozwala dostrzec, jak to, co jednego dnia wydaje się czymś wstrząsającym, wkrótce staje się codziennością, z którą twórcy zapisek nauczyli się żyć — którą oswoili. Cytowanie wybranych fragmentów ma na celu oddanie głosu tym, którzy brali bezpośredni udział w życiu okupacyjnym — tym zwyczajnym, nierzadko zresztą zaskakującym na tle wyobrażeń utrwalonych w pamięci społecznej.

<sup>43</sup> TRZEBIŃSKI 2001, s. 150.

<sup>44</sup> KULA 1994, s. 7.

<sup>45</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 117.

Ostatecznie osvajanie i oswojenie to dość osobliwe procesy, które nierzadko trudno precyzyjnie wskazać w analizowanym tekście, tworzą one jednak pewien obraz okupacji, nieraz już w pracach historycznych zarysowywany. Skupienie się na przykładach z życia inteligencji, a więc i okupacyjnego świata kultury, pozwala na zarysowanie konkretnej problematyki, a co za tym idzie — spojrzenie z bliska na daną grupę w określonych sytuacjach. Autorzy dzienników pomimo przeszkód uczą się żyć w nowej okupacyjnej rzeczywistości, poznają ją, czasem próbują do niej wprowadzić zwyczaje przedwojenne, tworzą „wolne przestrzenie” i dostosowują się do nowej sytuacji, ergo dochodzi wtedy do oswojenia, ponieważ jak wiadomo z *Małego Księcia* — poznaje się tylko to, co się oswoi.

### OSWAJANIE NOWEJ CODZIENNOŚCI

Główne problemy nowej codzienności pojawiające się w większości dzienników to przede wszystkim problemy z żywnością, mieszkaniem, pracą i zdobywaniem podstawowych środków do życia. Niemniej — mimo trudów okupacyjnej rzeczywistości — autorzy, ich znajomi i obserwowani przez nich ludzie jak się zdaje radzili sobie, wynajdując pomysłowe rozwiązania, które pozwalały im prowadzić względnie — jak na panujące warunki — normalne życie.

Jednym z problemów było zakwaterowanie, jak również ciągła związana z tym niepewność. Do częstych przeprowadzek zmuszony był Andrzej Trzebiński<sup>46</sup>, np. 16 sierpnia 1942 notował, że ma za sobą kolejną zmianę miejsca zamieszkania, ale wpis zakończył stwierdzeniem, że może to i lepiej. Zdanie to potwierdził 1 września, kiedy, przebywając już w nowym lokalu, napisał, że jest to piękne i ciche miejsce<sup>47</sup>. Problem z mieszkaniem miał również Witold Kula<sup>48</sup>. Jak możemy się dowiedzieć z jego zapisków z 30 maja 1941, od początku okupacji do tego właśnie momentu przeprowadzał się już siedem razy<sup>49</sup>. O niepewności związanej z dotychczasowym miejscem zamieszkania 30 września 1940 pisała również Dąbrowska: „Každy dzień, który żyjemy jeszcze na swoich śmieciach, może być ostatnim. Całe przedpołudnie aż do obiadu z Rysiem dozorca myję i opatruję okna, ale na co i dla kogo to robię — nie wiem, bo nie wiem, czy zimę dadzą nam w domu przepędzić”<sup>50</sup>. Na podstawie przytoczonych zapisków można więc wnioskować, że

<sup>46</sup> Andrzej Trzebiński (1922–1943) — pisarz, krytyk, poeta, maturę zdawał już podczas okupacji, rozpoczął studia na podziemnym Uniwersytecie Warszawskim, związany z pismem „Sztuka i Naród”, działał w konspiracji. Należy do jednego z najwybitniejszych przedstawicieli pokolenia określanego mianem Pokolenia Kolumbów.

<sup>47</sup> TRZEBIŃSKI 2001, s. 136, 139.

<sup>48</sup> Witold Kula (1916–1988) — historyk, przed wojną obronił doktorat na Uniwersytecie Warszawskim, służył w AK, podczas okupacji zaangażowany w tajne nauczanie.

<sup>49</sup> KULA 1994, s. 23.

<sup>50</sup> DĄBROWSKA 1988, s. 343.

niepokoje związane z zakwaterowaniem stanowiły w warunkach okupacyjnych niezwykle istotny problem. Niemniej — jak widać — dało się do tego przywyknąć. Można domniemywać, że skoro Witold Kula już siedem razy znajdował rozwiązanie, również kolejna przeprowadzka nie okaże dla niego przeszkodą nie do pokonania. Franciszek Wyszyński w styczniu 1942 r. podsumował, że dotychczas radził sobie nie najgorzej: „Dzisiaj mija rok jak mieszkam u siebie na swoich śmieciach i prowadzę własne gospodarstwo. Pod tym względem zdałem egzamin”<sup>51</sup>. W zapiskach Remigiusza Moszyńskiego<sup>52</sup> pojawia się z kolei problem zajmowania mieszkań przez Niemców, 4 maja 1941 zapisał: „Znowu wyrzucają z domów na 3 Maja, na Kościuszki i na Konopnickiej. Opróżniają domy dla wojska. Gwałtowne przeprowadzki”<sup>53</sup>. Również w dzienniku Wandy Wertenstein<sup>54</sup> pojawia się wzmianka o niebezpieczeństwie zajęcia domu przez Niemców, 5 marca 1940 notuje bowiem: „Dziś po południu znów Niemcy oglądali dom na sztab. Byli bardzo grzeczni, ale nic nie postanowili”<sup>55</sup>. Intruzi wrócili 7 marca, co tym razem wzbudziło w autorce większy niepokój. Kilka linijek dalej przedstawiła natomiast sytuację znajomych, którzy potrzebowali pomocy w zakwaterowaniu swojej krewnej, sieć kontaktów zadziałała: „Ma do nas zjechać «teściowa po osiemnastu latach». Jest to p. Śliwińska, matka [Anny] Iwaskiewiczowej, z którą nie znały się wcale. Teraz Śliwińska, zostawszy bez środków do życia, zwała się Iwaskiewiczom na głowę i ponieważ nie chcą jej trzymać, więc nam ją podrzucają. Jeszcze nie przyjechała, ciekawam jaka ona będzie?”<sup>56</sup>.

Większość autorów dzienników, nawet jeżeli miała przejściowe problemy ze znalezieniem lokum, radziła sobie z tym, przyzwyczajając się do sytuacji, oswajając ją i szukając rozwiązań na bieżąco.

Kolejnym wyzwaniem było zaopatrzenie, szczególnie w żywność i opał. Jedzenia brakowało, a racje żywnościowe (coraz bardziej ograniczane<sup>57</sup>) nie były wystarczające. O problemach aprowizacyjnych najwięcej informacji można znaleźć w zapiskach Wyszyńskiego<sup>58</sup> i Czekajewskiego. Wyszyński prawie w każdym wpisie podaje ceny podstawowych produktów, notuje zależności między dynamiką ich wzrostu a sytuacją wojskowo-polityczną, a ponadto obserwuje giełdę. Czekajewski również skrupulatnie odnotowuje ceny i sposoby zdobywania żywności, jak rów-

<sup>51</sup> WYSZYŃSKI 2007, s. 43.

<sup>52</sup> Remigiusz Moszyński (1897–1965) — sędzia, czas okupacji spędził z rodziną w Lublinie, w swoich zapiskach odnotowuje też fragmenty z notatek swoich dzieci.

<sup>53</sup> MOSZYŃSKI 2014, s. 181.

<sup>54</sup> Wanda Wertenstein (1917–2013) — krytyczka filmowa, reżyserka, scenarzystka, podczas okupacji mieszkała pod Milanówkiem razem z rodziną.

<sup>55</sup> WERTENSTEIN 1999, s. 12.

<sup>56</sup> WERTENSTEIN 1999, s. 12.

<sup>57</sup> Vide SZAROTA 1995, s. 22–73.

<sup>58</sup> WYSZYŃSKI 2007.

niez pomysłowe rozwiązania problemu jej niedostatku<sup>59</sup>. Szczegółowe informacje na temat budżetu swojej rodziny podaje Moszyński<sup>60</sup>.

Inną koniecznością było znalezienie pracy, która pozwoliłaby utrzymać siebie, a nierzadko również rodzinę. Sukces odniesiony na tym polu dowodził elastyczności i zdolności adaptacyjnych. O ile na wsi czy w fabrykach życie zawodowe po pewnym czasie wróciło do względnej normalności, o tyle artyści czy przedstawiciele inteligencji (zwłaszcza zatrudnieni przed wojną w służbie publicznej czy szkolnictwie) musieli znaleźć odpowiedź na pytanie, z czego mają się utrzymać. Szukanie nowego zatrudnienia, nie zawsze związanego z wyuczonym zawodem, było w czasie okupacji popularnym, często po prostu koniecznym rozwiązaniem. Przykładem mogą być nie tylko liczni aktorzy pracujący jako kelnerzy, lecz także Nałkowska i jej handel tytoniem czy to, o czym pisała Dąbrowska: „Po południu byli u mnie trzej poeci, którzy poszukują pracy, choćby fizycznej pracy robotników”<sup>61</sup>. Zatarciu uległa więc granica pomiędzy przedstawicielami poszczególnych grup społecznych, robotnik mógł pracować razem z inteligentem przy pracy typowo fizycznej, a ceniona pisarka prowadzić trafikę.

Nowe warunki, z początku zapewne przytłaczające — szczególnie dla raptownie pozbawionej możliwości wykonywania dawnych zajęć i zmuszonej do przekwalifikowania inteligencji — z czasem stały się znośniejsze dzięki pomysłowości i zaradności. Istotną rolę odgrywała również sieć kontaktów społecznych — przyjaciele, znajomi, rodzina czy wreszcie stowarzyszenia pomagające np. artystom. Kapitał społeczny, którym dysponowała inteligencja, był nieporównanie większy niż w przypadku innych grup społecznych, co niewątpliwie ułatwiało jej przedstawicielom dostosowanie się, a nawet znalezienie nowych „wolnych przestrzeni” — wspólne spotkania, dyskusje, ale i wzajemne wsparcie pomagały nawet w pewnym stopniu odbudować dawne życie.

## ROZRYWKI, ŻYCIE TOWARZYSKIE I KULTURALNE

Mimo trudnych warunków okupacyjnych wszelkie rozrywki kulturalne i towarzyskie wciąż były powszechne. Można wręcz stwierdzić, że życie w tym zakresie rozkwiatało. Świadczyła o tym chociażby liczba działających kawiarni, barów, restauracji i cukierni<sup>62</sup>. Tomasz Szarota na podstawie wydawanych przez okupanta książek telefonicznych zrekonstruował przybliżoną liczbę działających w Warszawie lokali gastronomicznych. 15 sierpnia 1940 było ich 157, a 1 sierpnia 1942 — 906<sup>63</sup>.

<sup>59</sup> Vide CZEKAJEWSKI 2006, s. 43.

<sup>60</sup> MOSZYŃSKI 2014.

<sup>61</sup> DĄBROWSKA 1988, s. 349.

<sup>62</sup> Otwieranie kolejnych lokali gastronomicznych było również — oczywiście — źródłem dochodów. Więcej na ten temat vide STRZEŻEK 2012.

<sup>63</sup> SZAROTA 2010, s. 213–217.

Warszawskie restauracje, bary, kawiarnie i cukiernie dysponujące aparatem telefonicznym badała też Anna Strzeżek. Z jej analizy wynika z kolei, że na przełomie 1939 i 1940 r. było razem 225 lokali z dostępem do telefonu, a w 1942 r. — 273<sup>64</sup>. Były to miejsca, w których nie tylko pito kawę czy się pożywiano, lecz także spotykano — towarzysko, przy okazji organizowanych tam wydarzeń kulturalnych, ale również w celach konspiracyjnych<sup>65</sup>. Otwieranie punktów gastronomicznych było jednak przede wszystkim trafionym pomysłem biznesowym, po który sięgnęło bardzo wiele osób. O tym osobliwym zjawisku — modzie na otwieranie kawiarni i ich cieszącej się popularnością załozde, pisał Dzier już 2 grudnia 1939:

Ludzie jednak nie rezygnują z rozrywki i możliwości spotykania się. Wejdźmy np. w podwoje „Café Bodo”. Miejsce zawodowych kelnerów zajęli popularni artyści warszawscy. Przysłowiowe „pół czarnej” przynosi z miłym uśmiechem Marysieńka Malicka lub Karolina Lubieńska. W „kawiarni Artystów” można spotkać Romanównę, Lindorfównę i Ćwiklińską. Paniom służy mistrz Leszczyński, Dymśza, Wesołowski. Na ulicy Jasnej jest gospoda sportowa „Pod Kogutkiem”. Piliśmy tam z Adamem Rzewuskim herbatę w towarzystwie kelnerów-olimpijczyków: Janusza Kusocińskiego, Jadzi Jędrzejewskiej, Marysi Kwaśniewskiej. [...] Wkrótce ma nastąpić otwarcie baru dziennikarzy<sup>66</sup>.

Takie kawiarnie oferowały zarówno pracę artystom<sup>67</sup>, jak i rozrywkę gościom. Aktorzy nie występowali już w teatrach, można było ich jednak spotkać w innych miejscach, gdzie nie tylko pracowali jako kelnerzy, lecz nierzadko dawali także występy. Niewątpliwie była to kolejna z metod przystosowania się do nowych warunków — pomysłowa a przy tym intratna.

W okupacyjnych dziennikach inteligentów nie brakuje również wspomnień o prywatnych spotkaniach, większych przyjęciach organizowanych przez znajomych, częstych wyjściach do lokali, na koncerty i spotkania np. o literaturze. Życie w bibliotekach, kawiarniach i podczas prywatnych domowych spotkań było kontynuowane — w tym zakresie powrócono do zwyczajów sprzed wybuchu wojny. Prowadziło to czasami do paradoksalnych sytuacji, w których na zbyt intensywne życie intelektualne zaczynało wręcz narzekać, czego przykładem komentarze m.in. Iwańskiej<sup>68</sup>. Aktywność towarzyska i kulturalna była z pewnością jednym z mechani-

<sup>64</sup> STRZEŻEK 2012, s. 81.

<sup>65</sup> STRZEŻEK 2012, s. 81.

<sup>66</sup> DZIER 1979, s. 81.

<sup>67</sup> Więcej o sytuacji artystów podczas okupacji vide np.: MARCZAK-OBORSKI 1967; MAJEWSKI 2005; LACHOWICZ 1988; DZIĘBOWSKA 1972.

<sup>68</sup> IWAŃSKA, GRALEWSKI 1990, s. 80: „Spotkałam tu [w bibliotece — M.D.] znajomych i muszę obok innych siedzieć. Czuję się skrępowana i bezsensownie zależna. Straciłam samotność wśród ludzi, której potrzebuję jak wody i chleba. Na lewo ode mnie siedzi Władzio i czyta Kanta po niemiecku. Na prawo ode mnie siedzi Marysia i czyta *Historię Filozofii* księdza Pastuszki. Oboje są bardzo poważni i robią pilne notatki. Ja siedzę w środku na przedłużeniu łączącej ich linii prostej i czytam

zmów obronnych w warunkach codziennego zagrożenia, a zapewne również próbą intensyfikacji życia; przedstawiciele inteligencji w większości mieli swoje własne zajęcia związane z kulturą, a w sytuacji, w której każdego dnia można stracić życie, wysiłek wkładany czy to w pisanie, czy przygotowywanie roli rośnie. Przejawem życia kulturalnego, sposobem na rozrywkę i odskocznia od codzienności, a zarazem próbą jej oswojenia — zapisania i przetworzenia, był oczywiście również sam proces spisywania dzienników.

Powszechnym zjawiskiem były również wieczory autorskie, spotkania poświęcone konkretnym twórcom, tomikom poezji, wierszom. Wieczoru autorskiego doczekał się Trzebiński, wcześniej uczestniczący m.in. w spotkaniu z Czesławem Miłoszem. 2 czerwca 1942 wspominał, że urządzono mu prawdziwy wieczór autorski, na który przybyło aż piętnaście osób, co nie tylko zrobiło wrażenie na nim samym, lecz także dowodziło, że większe zgromadzenia w celach kulturalno-towarzyskich się zdarzały i raczej pod względem organizacyjnym nie były niczym wyjątkowym<sup>69</sup>. W zapiskach Trzebińskiego można znaleźć informacje o urządzaniu konkursów literackich. 23 czerwca 1942 autor przedstawił „sprawozdanie” z przebiegu takiego wydarzenia — pojawiło się dziewięciu poetów, dwóch jurorów i około piętnastu osób w charakterze publiczności<sup>70</sup>. Wydaje się, że było to grono dość liczne, które zapewne nie obawiało się o swoje bezpieczeństwo — oswoiło strach przed codziennością; wątpliwe bowiem, żeby konkurs był legalnym wydarzeniem.

Spotkania kulturalne odbywały się także w mniejszych gronach, w mieszkaniach. W takim spotkaniu 23 lutego 1941 uczestniczył Iwaszkiewicz: „Jestem zresztą zaproszony na dość wczesną kolację do pewnej czarującej aktorki. Nie gra ona teraz na scenie, ale za to kształci się w śpiewie. Ma nam śpiewać”<sup>71</sup>. Później opisuje, że zabawa się udała, był dobrze zaopatrzony stół, dużo alkoholu, skutkiem czego musiał udać się do domu mieszkającego bliżej znajomego, żeby zdążyć przed godziną policyjną. Tym samym dochodzimy do kolejnej, bardzo w tym okresie popularnej rozrywki — alkoholu. Niemal w każdym tygodniu wspomina o nim Rembek<sup>72</sup>, skrupulatnie notując ceny (co ma też kontekst ekonomiczny). O spotkaniach, które niemal zawsze związane były ze spożyciem napojów procentowych

---

Chestertona, opartego dla wygody o wielki Dziennik Ustaw. Zdumienie moich bibliotecznych sąsiadów było niebywałe. — «Cóż ty czytasz? Chestertona i Dziennik Ustaw? Dziennik Ustaw i Chestertona?» — Nie odpowiedziałam nic. — «Cóż za bezsensowne lektury... » — mruknął Władzio i wrócił do Kanta. Czytam, a raczej przeżywam uczucie czytania, co jest czymś nieco innym. Przeżywam siebie na tle dziejącego się dnia”. Niektórzy intensyfikację życia społecznego postrzegali nawet jako nadmierną. TRZEBIŃSKI 2001, s. 66 (25 lutego 1942): „halina pisze wiersze, ma mi przeczytać jutro. marek ma przyprowadzić mi jakiegoś poetę. czytelnia staje się niemożliwa. gada się i spotyka znajomych. nieraz jest się zmęczonym i chciałoby się mieć tylko dwóch — trzech ludzi — przyjaciół”.

<sup>69</sup> TRZEBIŃSKI 2001, s. 110–111.

<sup>70</sup> TRZEBIŃSKI 2001, s. 126.

<sup>71</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 176.

<sup>72</sup> REMBEK 2000.



piszą m.in. Trzebiński, Iwaszkiewicz, Dąbrowska, Wertenstein czy Klukowski<sup>73</sup>. Ten ostatni 2 grudnia 1943 stwierdził wręcz: „Poza tym — wódka, wódka i wódka. Takiego nadużywania alkoholu nigdy przedtem nie było, nawet w pierwszych latach wojny mniej pito niż teraz. Piją nie tylko w restauracjach, lecz wszędzie, gdzie się da”<sup>74</sup>. Zdaje się, że alkohol pełnił funkcję okupacyjnej szczepionki — sposobu na ucieczkę od codzienności, a zarazem rozrywki<sup>75</sup>. W domu Iwaszkiewicza odbywały się też częste spotkania na brydża, o czym kilkakrotnie wspomina Wertenstein<sup>76</sup>. O innym rodzaju osobliwej odskocznii pisał Wyszyński: „Był u mnie Strzałkowski i m.in. opowiadał, że na jakimś seansie spirytystycznym otrzymano na pytanie, kiedy się skończy wojna, odpowiedź, że 28/XI będzie zawieszenie broni, a 15/I będzie podpisany pokój”<sup>77</sup>. Znane i popularne przed wojną seanse spirytystyczne w czasie okupacji nabrały nowego znaczenia; znana zabawa pozwalała oswoić nową codzienność, a przewidywanie w jej ramach przyszłości pomagało przetrwać kolejne dni i miesiące — poczucie, że istnieje przewidziana data zakończenia konfliktu wprowadzało pewnego rodzaju stałą.

Nie ustały również wszelkiego rodzaju uroczystości rodzinno-przyjacielskie. O imieninach znajomej, które wypadły w Zielone Świątki, wspomina Wyszyński, odnotowując, że zaproszeni spędzili czas w ogródku przy letniej pogodzie<sup>78</sup>. Jednym z najważniejszych wydarzeń w towarzystwie warszawskim był zapewne ślub Krzysztofa Kamila Baczyńskiego i Barbary Drapczyńskiej, opisany przez jednego z gości — Iwaszkiewicza, który zauważył przy tym, że śluby są wydarzeniem dość popularnym; równie częste miały być też chrzciny<sup>79</sup>. Większości inteligencji udało się zachować ciągłość świętowania i nawet jeśli na co dzień brakowało pewnych produktów, to dni świąteczne obchodzono bardzo uroczyście. Starano się utrzymać tradycję dawania prezentów, nie brakowało też wtedy ani alkoholu, ani jedzenia. O świątecznych podarkach pisał m.in. Wyrzykowski<sup>80</sup>. Kontynuowanie tradycji świąt — od chrzcin, przez imieniny, po Boże Narodzenie, wydaje się próbą wprowadzania codzienności przedwojennej do realiów okupacji. Tym samym — raz jeszcze — jest to świadectwo oswojenia nowych czasów poprzez wprowadzenie do nich elementów z dawnych lat; przyjęcie znanego do nowego — nieznanego, czy zyczajnie — kontynuacja.

Kolejnym ważnym elementem, który wskazuje na oswojenie okupacji, a nawet szukanie „wolnych przestrzeni” na zniewolonym terytorium, jest mobilność autorów

<sup>73</sup> O roli alkoholu podczas okupacji vide BURYŁA 2006, s. 205–230.

<sup>74</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 240.

<sup>75</sup> Więcej vide KOCHANOWSKI 2015, s. 795–796; JANICKI 2012.

<sup>76</sup> WERTENSTEIN 1999, s. 21, 23, 29, 45, 60, 122.

<sup>77</sup> WYSZYŃSKI 2007, s. 420.

<sup>78</sup> WYSZYŃSKI 2007, s. 120.

<sup>79</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 197–198.

<sup>80</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 59.

dzienników. Intensywne życie towarzyskie podczas okupacji prowadził Czekajewski, z tym że to najczęściej do niego przyjeżdżali znajomi. Da się wręcz zauważyć, że duża część czynionych przez niego wpisów zawiera informacje o kolejnych gościach, którzy odwiedzają jego dom, nie tylko z okazji świąt, lecz także czysto przypadkowo. Mogło to oczywiście wynikać choćby z miejsca zamieszkania — Częstochowy i niewielkiej odległości jego lokum od świętego miejsca katolickiej większości Polaków — klasztoru na Jasnej Górze<sup>81</sup>. Podróżował zresztą również sam Czekajewski, np. do Radomska czy Kłomic w powiecie częstochowskim (co prawda w 1944 r. miał już problemy z takimi eskapadami, ale w poprzednich latach nie stanowiły one poważniejszego wyzwania). Kontrole niemieckie czy niepewność losu zostały zatem na tyle oswojone, że podróż nie jawiła się jako coś niebezpiecznego, a chęć wyjazdu, poznania nowych miejsc lub odwiedzenia tych już znanych czy po prostu odpoczynku w innym mieście pozwoliła przemoć obawy. Zdarzało się też oczywiście, że mobilność była w jakiś sposób wymuszana, co nie oznacza, że wyłącznie uciążliwa. Na przykład Wertenstein mieszkał pod Milanówkiem i wraz z rodziną często bywał w Warszawie — zarówno w celach praktycznych, jak i towarzyskich. O przyjemności płynącej z krótkiej wyprawy pisze Arnold Szyfman<sup>82</sup>:

Ostatnio przeżyliśmy kilkadziesiąt radosnych godzin. Wybraliśmy się mianowicie do sąsiadów, do Grodkowic za Wisłę. Przejazd promem przez Wisłę, jazda w piękny wrześnieowy dzień przez lasy niepołomskie, nagrzane słońcem i pachnące żywicą, naoczne stwierdzenie, że tartak w Kłaju jest spalony i nie funkcjonuje — wszystko to napawało nas radością i było przyjemnym odprężeniem dla znużonych nerwów<sup>83</sup>.

Poza odwiedzinami u znajomych w innych miastach podczas okupacji podróżowano też zwyczajnie dla rozrywki czy wypoczynku. Na taką wprawę wybrali się Iwaszkiewicz i Jerzy Andrzejewski. 7 października 1940 popłynęli do Kazimierza nad Wisłą. Iwaszkiewicz opisuje tę wyprawę jako egzotyczną, niesamowitą<sup>84</sup>. Na swojej drodze w Dęblinie natrafili na patrol, który dokonał rewizji ich statku, nie-

---

<sup>81</sup> CZEKAJEWSKI 2006, s. 76: „W niedzielę po południu niepodziewanie złożyli nam wizytę małżeństwo Taszyccy z Warszawy wraz z cocią Mielczarkową z Radomska. Młoda Taszycka będąc przed niedalekim rozwiązaniem, zapragnęła złożyć hołd Jasnogórskiej Pani i wyprosić sobie szczęśliwe wydanie na świat pierwszego potomka”.

<sup>82</sup> Arnold Szyfman (1882–1967) — polski reżyser, dramaturg, krytyk teatralny, twórca Teatru Polskiego w Warszawie. Pochodził z rodziny żydowskiej, podczas okupacji ukrywał się pod przybranym nazwiskiem.

<sup>83</sup> SZYFMAN 1988, s. 220.

<sup>84</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 171–172: „Płynęliśmy przeszło dwadzieścia cztery godziny, jak Jerzy mówi «okrętem». Nic bardziej egzotycznego od tej podróży. [...] Płynię się jak przez jakąś pustynię, do tego stopnia wszystko jest odsunięte od rzeki. [...] Wypłynęliśmy w czas cudownej jesiennej pogody, o południu Miłoszowie nas odprowadzali, aby zobaczyć, jak to się podróżuje. Podróż jest teraz czymś tak egzotycznym, wyjechać z Warszawy wydaje się rzeczą niemożliwą; co prawda z pewnym trudem

mniej wzmianka ta nie zakłóca ciągu pozytywnego opisu wycieczki. Ta podróż — jak zauważa sam autor — była formą odpoczynku od warszawskiej codzienności okupacyjnej.

Na wycieczki wybierał się też m.in. Wyrzykowski, np. 4 listopada 1941 pojechał do Skolimowa<sup>85</sup>, również żeby odpocząć od codzienności warszawskiej. Podobne wypadki organizowały Dąbrowska<sup>86</sup> (głównie dzięki wsparciu znajomych ze „Społem”) i Nałkowska. Osobliwy kierunek obierał Klukowski — na urlop jeździł do Warszawy<sup>87</sup>. Nie były to jednak typowe podróże, w Warszawie szukał on rozrywek i odskoczni od powszednich zajęć, ale w aktywnej umysłowo formie, jak sam odnotował 4 sierpnia 1942: „Urlop spędziłem w Warszawie. Odetchnąłem tam w zupełnie innej atmosferze. Zetknąłem się z ludźmi ze świata intelektualnego, których wojna i warunki dzisiejszego życia nie załamały, którzy pracują umysłowo, oddają się swoim zainteresowaniom [...]. Kapitalnie odświeżyłem się duchowo”<sup>88</sup>.

Rozrywką, która pojawia się prawie we wszystkich analizowanych dziennikach, jest oczywiście lektura. Czytanie książek, pisanie o nich i dyskutowanie ze znajomymi o przeczytanych pozycjach zajmuje w zapiskach sporo miejsca. Były to niewątpliwie jedne z najważniejszych kulturalnych rozrywek okupacji, niezależnie od czasu i miejsca (nawet podczas kampanii wrześniowej<sup>89</sup>). Nad wyborem swoich lektur 12 października 1941 rozmyślał Iwaszkiewicz. W 1939 r. czytał przede wszystkim *Pana Tadeusza* (ku pokrzepieniu serc?, z sentymentu?, z chęci oderwania się od ponurej rzeczywistości?), a w styczniu 1940 r. zaczął szczegółowo studiować dość osobliwy tekst, bo *Baśnie tysiąca i jednej nocy*. Kolejne pozycje to już klasyczne dzieła literatury światowej, m.in. Flaubert, Stendhal, Dostojewski, Czechow, Balzak, jak również międzywojenne powieści Nałkowskiej<sup>90</sup>.

Rozmowy o literaturze dawały Dąbrowskiej pewnego rodzaju komfort niepaństwa o codzienności, tworzyły wolną przestrzeń. 26 lutego 1943 r. zanotowała, że rozmowa o *Annie Kareninie* była sposobem na zapomnienie o szarej, smutnej

---

i przymusem zdecydowaliśmy się na ten wyjazd. Ale trzeba to było zrobić po prostu, aby oderwać się trochę od koszmarnego życia”.

<sup>85</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 53.

<sup>86</sup> DĄBROWSKA 1988, s. 377. Na przykład w kwietniu 1942 r. wyjeżdża do Częstochowy na Zjazd Kooperatyw eksterytorialnych.

<sup>87</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 181–182: „Ogólne wrażenie Warszawa sprawiła nieco inne niż w zeszłym roku. Oko oswoiło się trochę z ruinami, daje się zauważyć wyraźne ożywienie handlu, przybyło sporo nowych sklepów. Artykułów spożywczych wszędzie dużo i można wszystko dostać, trzeba tylko mieć pieniądze, bo ceny są bardzo wysokie. Tak samo drogie są ubrania i obuwie, których zresztą na wystawach sklepowych nawet nie widać. Inne rzeczy natomiast są stosunkowo tanie, na przykład rozmaite szkła, kryształ, drobiazgi damskie, jakieś broszki, wisioriki, bransoletki, torebki. Książki są znacznie droższe niż w zeszłym roku”.

<sup>88</sup> KLUKOWSKI 2015, s. 292.

<sup>89</sup> Cf. KLUKOWSKI 2015, s. 47.

<sup>90</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 181–182.

codzienności<sup>91</sup>. Podobnie konstatuje Nałkowska 13 stycznia 1941: „Rozmowa gładka i zajmująca o towianizmie, Mickiewiczu — jakby nie było wojny i nieszczęścia”<sup>92</sup>. Co naturalne dla inteligencji lektura czy rozmowa o niej przywoływała na myśl dawne czasy, bez wojny, okupacji, terroru — stanowiła lekarstwo na nieprzyjazną rzeczywistość. Była też — jak zauważa Nałkowska — formą „ciągłości życia w zachwianej rzeczywistości”<sup>93</sup>.

Osobliwie wygląda wpis Witolda Kuli, który 6 maja 1941 zastanawiał się, na co wydawać nadwyżkę pieniędzy — na jedzenie czy na książki. Po chwili decyduje, że jedzenie i tak trudno kupić, więc wybierze literaturę<sup>94</sup>. Jest to o tyle zaskakujące, o ile spojrzysz się na realia tamtych czasów — brakowało żywności, ludzie uprawiali własne przydomowe ogródki. Zakup książek może się więc początkowo wydawać zachowaniem ekstrawaganckim, niemniej tłumaczenie Kuli jest w jakiś sposób logiczne — książki z pewnością łatwiej było dostać niż jedzenie, szczególnie że w podziemiu wychodziła nowa literatura, a więc wciąż jej przybywało. Zresztą książka mogła się okazać pewnego rodzaju inwestycją. Podobnie jak Kula myślał Wyrzykowski, który 22 stycznia 1942 zrelacjonował następującą sytuację: „Poszedłem z Żunią do księgarni na Mazowiecką i tu znalazłem Pismo Święte z ilustracjami Dorégo. Zapaliłem się niezmiennie i pomimo olbrzymiej sumy — dwieście złotych — kupiłem. Trudno, trzeba będzie oszczędzać na obiadach, a dobrze to mieć”<sup>95</sup>. Miłośnikowi literatury zachowanie takie wydaje się pewnie nawet zrozumiałe, niemniej, biorąc pod uwagę realia okupacji, można uznać je za lekkomyślne i nieodpowiedzialne. Niemniej dowodzi ono, że codzienne trudności nie wpływały na zachowanie Wyrzykowskiego, zdążył on oswoić rzeczywistość, rozumiał, że będzie musiał ograniczyć inne wydatki, ale najwyraźniej uznał, że nie zagrozi to jego życiu.

Badane dzienniki wyróżniają się pojawiającymi się w nich licznymi wątkami związanymi w różny sposób z kulturą. Jako elitarna grupa społeczna inteligencja nawet podczas okupacji nie zapomniała o tym ważnym aspekcie swojego życia. Nierzadko same notatki dotyczące codzienności ubierane są w literacką formę — co zapewne pomaga artystom oswoić nową codzienność, wpasować ją w znany sobie świat literatury. Iwaszkiewicz np. tak opisuje warszawskie ulice: „W tej chwili słyszałem bijące serce Warszawy i mimo woli ociągałem się wśród ludzi, aby jeszcze trochę побыć z nimi i razem z nimi odczuwać ten miejski letni wieczór. Gwar panował i rozruch, a każdy był tak sobą i swoimi troskami zajęty, że mimo woli odczuwało się samotność zagubionego w tłumie”<sup>96</sup>. Z jednej strony widoczna jest więc chęć przebywania w tłumie, na warszawskich ulicach, żeby nie być samemu; na

<sup>91</sup> DĄBROWSKA 1988, s. 390.

<sup>92</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 159.

<sup>93</sup> NAŁKOWSKA 1970, s. 102.

<sup>94</sup> KULA 1994, s. 14.

<sup>95</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 63.

<sup>96</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 227.

ulicach, które były jednak w tym czasie dość niebezpiecznym miejscem. Z drugiej strony okazuje się, że poeta pośród tłumu czuje się sam. Co ciekawe wpis nie zawiera żadnych przesłanek, które świadczyłyby o tym, że właśnie trwa wojna, terror. Oczywiście może to wynikać z artystycznej konwencji wpisu, został on bowiem zmieniony na opowiadanie *Ikar* — stąd zapewne jego literackość. Podobny zabieg można dostrzec w jednym z popularniejszych opowiadań z tamtych czasów — *Pożegnaniu z Marią* Tadeusza Borowskiego. Poetyzacja rzeczywistości, a zwłaszcza związku Tadka i Marii, pozwala do pewnego stopnia na odcięcie się od realiów. Autor-narrator ucieka w świat wykreowanej onirycznej wizji literackiej, żeby nie musieć pamiętać o terrorze, strachu, brutalnej rzeczywistości.

Przyzwyczajenie Iwaszkiewicza do nasilonego terroru widać też w przedstawionym przez niego opisie egzekucji, o której opowiedziała mu znajoma. Brzmi on tragicznie, autor kwituje jednak całe zajście jednym, dość osobliwym stwierdzeniem: „Scena dla przyszłego Goi”<sup>97</sup>. I znów widać, że na okrucieństwo okupacji patrzy jak twórca, szuka porównań do znanych sobie motywów, wcześniej do obrazu przedstawiającego upadek Ikar, teraz — do stylistyki Goi.

Całkowicie nowym elementem codzienności była godzina policyjna, której ramy czasowe, uzależnione od różnych czynników, zmieniały się w czasie okupacji<sup>98</sup>. Jak można jednak wywnioskować z badanych zapisków, była to szykana, do której dość łatwo się przyzwyczajano. Narzucone przez okupantów regulacje zostały przyjęte, co wynikało z racjonalnej konstatacji, że jeżeli okupowani dostosują się do zaleceń, to okupanci nie będą wyciągać konsekwencji, złamanie przepisów miało być zaś karane (i było, co tym bardziej odstraszało od ich ignorowania). O akceptacji tej obopólnej umowy świadczyć może chociażby jeden z wpisów Wyrzykowskiego z 25 grudnia 1941:

Na godzinę siedemnastą poszedłem z wizytą do pani Marii Dąbrowskiej, posiedziałem tam godzinkę i potem do Kazika Gołaszewskiego. Zebrało się tam kilka osób, wszystko znajomi, i zaczęło się małe pijaństwo. [...] Humor mam świetny, śpiewam, mówię wiersze, bawię się doskonale wraz z całym towarzystwem. Minęła dawno godzina policyjna i trzeba zostać na noc. [...] Znów się znalazł jakiś alkohol i czytając Norwida siedzieliśmy długo w noc<sup>99</sup>.

Nie jest to jedyny taki wpis Wyrzykowskiego, a wymieniane przez niego osoby to kolejni przedstawiciele inteligencji, nierzadko jak sam autor — artyści.

Próba powrotu do normalnego (w specyficznych jednak okolicznościach) trybu życia wiązała się również z uruchomianiem kursów uniwersyteckich, prowadzeniem wykładów, uczęszczaniem na seminaria. Zamykanie się w ścianach prywatnych mieszkań i dyskusja o zdawałoby się zupełnie nieprzystających do rzeczywistości rzeczach (np. o wersyfikacji, filozofii, etyce) były jednym ze sposobów ucieczki od

<sup>97</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 242.

<sup>98</sup> Vide SZAROTA 1995, s. 98–107.

<sup>99</sup> WYRZYKOWSKI 1995, s. 60.

rzeczywistości, a zarazem próbą jej oswojenia — powrotu do codziennego, normalnego toku zajęć, w tym wypadku — do wyższej edukacji. Iwaszkiewicz 20 stycznia 1942 wspomina swój pierwszy wykład dla młodzieży skupionej wokół pisma „Płomienie”, zauważając: „tak strasznie jest trudno mówić o poezji. Jeszcze w tych warunkach, gdzie mimo woli mówienie o poezji jest odrywaniem się całkowitym od życia”<sup>100</sup>. Pytanie, czy jest to oderwanie czy akceptacja nowej sytuacji w takim stopniu, że można kontynuować codzienne sprawy. Również nauczycielka szkolna — Reizer, która podczas wojny znalazła się we wsi Albigowa i do swoich zadań powróciła dość szybko, sama zauważyła, że mimo terroru, niepewności, lęku o swoje życie ludzie cały czas myślą o przyszłości swoich dzieci<sup>101</sup>.

Jak widać, życie podczas okupacji nie składało się tylko z terroru, strachu czy innych negatywnych emocji. Nawet jeżeli się one pojawiały, autorzy analizowanych dzienników potrafili je oswoić z pomocą różnego rodzaju rozrywek, elementów życia kulturalnego. Można na to patrzeć jak na ucieczkę przed rzeczywistością, ale równie dobrą interpretacją wydaje się właśnie próba oswojenia okupacji — skoro się przywykło do nowej sytuacji, naturalnym będzie próba odbudowy dawnego stylu życia. Kontynuacja życia towarzyskiego i kulturalnego, szczególnie ważnych dla inteligencji, była wyrazem powrotu do pewnego rodzaju normalności, a jednocześnie świadectwem oswojenia okupacji.

\*

Polska inteligencja zamieszkała na terytorium Generalnego Gubernatorstwa, reprezentowana w dziennikach przytaczanych w niniejszym artykule, stanowi przykład grupy, która w trakcie okupacji musiała przyzwyczać się do kolejnych elementów nowej rzeczywistości, co w większości wypadków skutecznie zrobiła. Proces oswojania poszczególnych aspektów codzienności — łapanek, egzekucji, głodowych racji żywnościowych, wywozek, godziny policyjnej, problemów z pracą, nowego prawa i podziału administracyjnego etc. — zachodził w miarę upływu czasu, autorzy adaptowali się do kolejnych sytuacji, a nawet szukali swoistych „wolnych przestrzeni”. Rozrywka, utrzymywanie kontaktów ze znajomymi, praca intelektualna czy spisywanie dzienników pozwalało na chwilowe przywrócenie zwyczajów sprzed wojny, a tym samym dawało poczucie ciągłości. Dla tej grupy społecznej szczególnie ważne okazało się życie kulturalne, co zdecydowanie widać w dziennikach od samego początku wojny — nawet w trakcie kampanii wrześniowej. Utrzymanie sprawności umysłowej, kontaktów towarzyskich — jak się okazało, niezwykle ważnych do przetrwania okupacji — w pewnym zakresie powrót do dotychczasowych zajęć (granie podczas nielegalnych przedstawień, pisanie książek, prowadzenie notatek do badań naukowych etc.) sprawiły, że aktywności inteligencji stanowią ciekawe źródło badań procesu oswojania okupacji właśnie z punktu widzenia kultury.

<sup>100</sup> IWASZKIEWICZ 2007, s. 185.

<sup>101</sup> REIZER 1984, s. 30.

## WYKAZ CYTOWANYCH ŹRÓDEŁ I LITERATURY PODMIOTU

## ŹRÓDŁA DRUKOWANE I LITERATURA PRZEDMIOTU

- BLUMBERG 2016 = Aviva F. Blumberg, *Rowerem po aryjskiej stronie*, „Polityka”, 12 IV 2016
- BURYŁA 2006 = Stanisław Buryła, *Wojna i alkohol. Zaproszenie do tematu*, w: *Wojna. Doświadczenie i zapis. Nowe źródła, problemy, metody badawcze*, red. Stanisław Buryła, Paweł Rodak, Kraków 2006, s. 205–230
- CZEKAJEWSKI 2006 = Franciszek Czekajewski, *Pamiętnik z okresu II wojny światowej pisany w Częstochowie przez Franciszka Czekajewskiego. Od dnia 1 września 1939 r. do dnia 8 września 1945 r.*, wstęp Jan Czekajewski, red. i oprac. Grażyna Fijor, Warszawa 2006
- DĄBROWSKA 1988 = Maria Dąbrowska, *Dzienniki 1933–1945*, Warszawa 1988
- DZIER 1979 = Tadeusz Dzier, *A mnie się zdaje, że to było wczoraj. Dziennik 15 sierpnia 1939–2 kwietnia 1940*, Warszawa 1979
- DZIĘBOWSKA 1972 = Elżbieta Dziębowska, *Muzyka w Warszawie podczas okupacji hitlerowskiej*, w: *Warszawa lat wojny i okupacji*, z. 2, red. Krzysztof Dunin-Wąsowicz, Janina Kaźmierska, Halina Winnicka, Warszawa 1972 (Studia Warszawskie, X), s. ???
- HILBERG 2007 = Raul Hilberg, *Sprawcy — Ofiary — Świadkowie. Zagłada Żydów 1933–1945*, Warszawa 2007
- IWAŃSKA, GRALEWSKI 1990 = Alicja Iwańska, Jan Gralewski, *Wojenne odcinki (Warszawa 1940–1943)*, Warszawa 1990
- IWASZKIEWICZ 2007 = Jarosław Iwaszkiewicz, *Dziennik 1911–1955*, Warszawa 2007
- JANICKI 2012 = Kamil Janicki, *Pijana wojna: alkohol podczas II wojny światowej*, Warszawa 2012
- JEDLICKI 2011 = Jerzy Jedlicki, *O czym się mówi, gdy się mówi o inteligencji?*, w: *Inteligencja. Tradycja i nowe czasy*, red. Hanna Kowalska, Kraków 2011
- KLUKOWSKI 2015 = Zygmunt Klukowski, *Zamojszczyzna 1918–1959*, oprac. Agnieszka Knyt, Warszawa 2015<sup>3</sup> (e-book; format epub)
- KOCHANOWSKI 2015 = Jerzy Kochanowski, „*Życie adaptuje się do tego, co jest*”. *Inteligentne strategie przetrwania 1939–1945. Rekonesans badawczy*, „Przegląd Historyczny”, CVI, 2015, 4, s. 787–814
- KULA 1994 = Witold Kula, *Dziennik czasu okupacji*, Warszawa 1994
- LACHOWICZ 1988 = Stanisław Lachowicz, *Muzyka w okupowanym Krakowie 1939–1945*, Kraków 1988
- LEJUNE 2010 = Philippe Lejeune, „*Drogi zeszycie...*”, „*drogi ekranie...*” *O dziennikach osobistych*, Warszawa 2010
- LELEU 1952 = Michèle Leleu, *Les journaux intimes*, Paris 1952
- MAJEWSKI 2005 = Piotr Majewski, *Wojna i kultura. Instytucje kultury polskiej w okupacyjnych realiach Generalnego Gubernatorstwa 1939–1945*, Warszawa 2005
- MARCZAK-OBORSKI 1967 = Stanisław Marczak-Oborski, *Teatr czasu wojny 1939–1945. Polskie życie teatralne latach II wojny światowej*, Warszawa 1967
- MARKOWSKI 2015 = Wielki słownik poprawnej polszczyzny PWN, red. Andrzej Markowski, Warszawa 2015, s. 730
- MOSZYŃSKI 2014 = Remigiusz Moszyński, *Dziennik 1939–1945 Wojna i okupacja w Lublinie w oczach dorosłych i dzieci*, Lublin 2014

- NAŁKOWSKA 1970 = Zofia Nałkowska, *Dziennik czasu wojny*, Warszawa 1970
- REIZER 1984 = Franciszka Reizer, *Dzienniki 1939–1944*, Warszawa 1984
- REMBEK 2000 = Stanisław Rembek, *Dziennik okupacyjny*, Warszawa 2000
- RODAK 2011 = Paweł Rodak, *Między zapisem a literaturą. Dziennik polskiego pisarza w XX wieku*, Warszawa 2011
- SMOLEŃSKI 2015 = Paweł Smoleński, *Izrael już nie frunie*, Wołowiec 2015
- STRZEŻEK 2012 = Anna Strzeżek, *Od konsumpcji do konspiracji, czyli warszawskie lokale gastronomiczne 1939–1944*, Warszawa 2012
- SZAROTA 1995 = Tomasz Szarota, *Życie codzienne w stolicach okupowanej Europy*, Warszawa 1995
- SZAROTA 2010 = Tomasz Szarota, *Okupowanej Warszawy dzień powszedni. Studium historyczne*, Warszawa 2010
- SZYFMAN 1988 = Arnold Szyfman, *Moja tulaczka wojenna*, Warszawa 1988
- SZYMCZAK 1984 = *Słownik języka polskiego*, red. Mieczysław Szymczak, t. II: L–P, Warszawa 1984
- TRZEBIŃSKI 2001 = Andrzej Trzebiński, *Pamiętnik*, Warszawa 2001
- URBANEK 2009 = Joanna Urbanek, *Lęk i strach*, Warszawa 2009
- WERTENSTEIN 1999 = Wanda Wertenstein, *Wspomnienia i zapiski z lat 1939–1953*, Podkowa Leśna 1999
- WYKA 2011 = Kazimierz Wyka, *Życie na niby*, Kraków 2011
- WYRZYKOWSKI 1995 = Marian Wyrzykowski, *Dzienniki 1938–1969*, Warszawa 1995
- WYSZYŃSKI 2007 = Franciszek Wyszyński, *Dzienniki z lat 1941–1944*, Warszawa 2007
- ZAREMBA 2012 = Marcin Zaremba, *Wielka Trwoga. Polska 1944–1947: ludowa reakcja na kryzys*, Kraków 2012
- ŻBIKOWSKI 2006 = *Polacy i Żydzi pod okupacją niemiecką 1939–1945. Studia i materiały*, red. Andrzej Żbikowski, Warszawa 2006

### **Continuing life by polish intelligentsia as a way of adjusting to the occupation. Reconnaissance**

The article is an attempt to delineate the process of adjusting and finally: adjust to the particular elements of new reality with special regard to the field of life which is the cultural life, based on the diaries of Polish intelligentsia from the General Government area. The German occupation last approximately — depending on the territory — seven years, during that period of time Polish people had to adjust to the new conditions of everyday life, which in the beginning might seemed difficult or even — extreme. Nevertheless, even the extreme circumstances did not restrain an intelligentsia's attempt to restore the life which get cut short or a search of peculiar open spaces which would allow them temporary reversion to the habits from before the September 1939. The intelligentsia's diaries appear — once again — a valuable resource for the social history researches, which allows to discover particular regularities and that is the aim of the article. Interpretation of fragments with regard to the whole diaries and the background knowledge allows the new perception of German occupation.